

Joanna Iwaniec

Granice świata przedstawionego w pamiętniku Anny z Działyńskich Potockiej

*Mój pamiętnik Anny z Działyńskich Potockiej*¹ powstawał niesystematycznie. Pierwsze zapiski pochodzą z roku 1878, ostatnie z ok. 1902 (autorka wspomina śmierć swojej synowej, która miała miejsce w tym właśnie roku). Brakuje dodatkowych adnotacji porządkujących tekst, dotyczących czasu i miejsca sporządzanych partii pamiętnika. Informacje te odnaleźć można w tekście ciągłym, co powoduje, że utwór ten sprawia wrażenie sagi, chociaż jest to monolog pisany, którego głównym bohaterem jest Anna Potocka.

Pamiętnik, podobnie jak dziennik czy list, to forma wzorowana na gatunkach pozaliterackich, zbliżona do prozy dokumentalnej. Jednak ten pierwszy jest relacją wydarzeń z życia autora, dokonaną z perspektywy czasowej. Ich znaczenie wydaje się być dla piszącego doniosłe zarówno dla historii kraju, rodziny jak i pojedynczych ludzi². O uznaniu tekstu za pamiętnik decyduje głównie nastawienie, z jakim twórca zasiadł do pisania. Pamiętnik to utwór literacki, w którym autor pisze o prze-

¹ Anna z Działyńskich Potocka jest autorką wspomnień zatytułowanych *Mój pamiętnik*. Jest to postać nieznaną w literaturze polskiej. Urodziła się 2 listopada 1846 r. w Kórniku, zmarła 2 czerwca 1926 r. w Ociece, pochowana została w Rymanowie na Podkarpaciu. Była najmłodsza córką Tytusa Działyńskiego i Celestyny z Zamojskich Działyńskiej. Uznawana była za zasłużoną działaczkę społeczną. Do najbardziej spektakularnych przedsięwzięć autorki pamiętnika należały: aktywna pomoc dla ludności wiejskiej dotkniętej cholera (1873), założenie szkoły snycerskiej dla młodzieży wiejskiej (1873), założenie Towarzystwa Zaliczkowego i Kasy Oszczędności (1874), odkrycie w Rymanowie źródeł mineralnych (1876) oraz otwarcie pierwszych łazienek i rozbudowanie zakładu kąpielowego (1879), założenie w Korczynie Towarzystwa Tkackiego (1883), po raz drugi organizowanie akcji ratunkowej dla ludności Rymanowa zarażonej cholera (1889), podjęcie akcji „nawrócenia” dla ks. Stanisława Stojałowskiego, na którego została nałożona ekskomunika (1896–1897), założenie w Krośnie wraz z córką tkalni mechanicznej dla ubogich dziewcząt (1901). Była również autorką wielu broszurek i poradników, dotyczących różnych dziedzin życia końca XIX wieku, np. *Przepisy praktyczne na czas wojny i niedostatku*, Warszawa 1916, *O użytku ziół naszych krajowych*, Lwów 1910, *Z zielnika roślin krajowych pożytecznych*, Miejsce Piastowe 1919, *Poradnik dla matek w wychowaniu maleńkich dzieci i pielęgnowaniu ich w chorobach*, Lwów 1912, *Epilepsja uleczalna*, Przemyśl 1913. Wypowiadała się ponadto na łamach „Kuriera Polskiego”, „Dziennika Poznańskiego”, „Gazety Lwowskiej”, „Czasu”, „Kuriera Poznańskiego”.

² B. Chrzęstowska, S. Wysłouch, *Poetyka stosowana*, Warszawa 1987, s. 378.

szłości na podstawie własnych wspomnień z wyraźnym zamiarem ich spisania, a nie z zamiarem tworzenia historii wspomnianego okresu. Autorka pisząc swoje dzieło, miała świadomość, że tworzy dokument dotyczący rodziny, do którego będą, być może, zaglądać osoby spoza jej kręgu. We wstępie do wydania z roku 1973, opracowanym przez Andrzeja Jastrzębskiego, zacytowany został fragment listu do Anny Potockiej, napisany przez Marię Konopnicką, z którego wynika, że zna ona przynajmniej początkowe partie tegoż dzieła. Autorka liczyła się z publikacją, o czym ostatecznie zdecydowały jej dzieci, dlatego postanowiła, że nie będzie opisywać wydarzeń osobistych swoich dorosłych dzieci, uważając, iż nie ma do tego prawa. Świadczy to o wysokiej kulturze oraz szacunku dla nich. „Mówiłam – pisała – że od chwili, co każde z moich dzieci zaczęło mieć swoją historię, ja już jestem skępowana w pisaniu. Może niejedną chwilę jeszcze opiszę wartą wspomnienia, ale zupełnie porządkiem to iść nie będzie”³.

Przystępując do spisywania wspomnień miała jasno określony cel, który wyluszczyła w krótkiej przedmowie. Nie pozostawiał on wątpliwości, z jakim gatunkiem literackim mamy do czynienia:

Gdy młodą jeszcze byłam – pisała – śmieszna mi się wydawało rzeczą, jeżeli osoby, których życie nie było wplątane w polityczne koleje kraju, porywały się na pisanie pamiętników. Jednakże z wiekiem zmieniłam zdanie. – Mówią, że historia jest nauczycielką narodów. Jeżeli tak jest, to pamiętniki winny być nauką życia dla ludzi pojedynczych. Nie piszę tych kartek dla obcych, ale piszę dla dzieci moich... niech lepiej czerpią z doświadczenia mego i przez to unikną bardzo wiele w życiu rozczarowania i zniechęcenia... Miłość więc dla Was, Dzieci moje, i szczerłość względem siebie będzie hasłem tych kartek⁴.

Potocka w omawianym tekście nie ujawniała pretensji do odczytywania go jako literatury pięknej. Owszem, interesowała się ogólnie sztuką, studiowała rzeźbę i malarstwo, ubolewała nad tym, iż jej wykształcenie było niepełne. Odpowiednie środki językowe stosowała zgodnie z przedstawianymi sytuacjami i nie miały one na celu nadania utworowi rangi artystycznej, lecz sprowadzały się głównie do funkcji informatywnej z zachowaniem charakterystycznych w gawędzie szlacheckiej zwrotów do adresata. Właśnie obecność w tekście odbiorcy nadawała mu ekspresji, wynikającej z opisu głębokich przeżyć narratora i chęci podzielenia się nimi. A. Jastrzębski we wstępie do wydania roku 1973 pisał:

Mój pamiętnik ze względu na płynną, wielorodzajową narrację, żywość języka, bogactwo nastrojów lirycznych, umiejętność plastycznego obrazowania, sztukę psychologicznego charakteryzowania środowisk społecznych i ludzi oraz głębię refleksji – należy do kategorii pamiętników literackich. Nie obniża tej rangi obecność w nim „staroświeckich” kuriozów⁵.

³ A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 316.

⁴ *Ibidem*, s. 19.

⁵ A. Jastrzębski, *Słowo wstępne* [do:] A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, s. 16.

Świat przedstawiony w dziele wydaje się realistyczny, a język zbliżony do potocznego, oczywiście z zachowaniem norm języka pisanego. W utworze tym spotykamy myślenie i język potoczny, który ma służyć jej dzieciom do oswojenia trudnej rzeczywistości⁶. Sytuacja przekazu jest charakterystyczna, autorka opisuje świat przedstawiony za pomocą słownictwa codziennego, ale zmuszona jest do korzystania ze składni dziewiętnastowiecznego języka literackiego, który pod koniec wieku jest bliższy składni języka mówionego niż wzorom zdań łacińskich, co ułatwia bezpośredni kontakt z odbiorcą. Teresa Skubalanka analizując język literacki XIX wieku, stwierdziła, że składnia potoczna przedostawała się do polszczyzny pisanej różnymi drogami. Wiele jej cech wykorzystała gawęda, która bazowała na zdaniach wielokrotnych, luźno powiązanych, z elipsami i anakolutami. Były to konstrukcje pełne zdań wtrąconych z charakterystycznymi wyrażeniami modalnymi, porzekadłami, składnikami retardacyjnymi i wyrażeniami odwołującymi się do czytelnika⁷. Składnia taka sprzyjała utrzymaniu bezpośredniego kontaktu z odbiorcą i możliwości niezauważalnego przekazywania różnego rodzaju treści. Dydaktyzm, wynikający z przyjętej formy, podparty jest w utworze namacalnymi wytworami kultury szlacheckiej, z którą jej dzieci obcowały na co dzień z racji swego pochodzenia. Spotykamy się z wieloma przysłowiami, niektóre powstały w jej rodzinie, w których autorka dopatrywała się słuszności. Oto kilka przykładów:

wszędzie są źli i dobrzy, wdzięczni i niewdzięczni, a po wtóre, że z góry trzeba sobie zawsze powiedzieć, że się nie pracuje dla wdzięczności ludzkiej, że się pracuje dla obowiązku, może dla ekspiacji niedopełnionych ślubów Kazimierzowych, a co z tego będzie, to będzie... Mnie ogromnie w życiu podtrzymywało powiedzenie generała Zamojskiego, który mówił: „Nie o to chodzi, żeby zrobić, tylko żeby robić” (s. 163).

Jak ja pamiętam ojca mego, uczącego starsze dzieci, każącego mi powtarzać na pamięć kolej obowiązków, zda mi się, że słyszę jeszcze głos jego, poważny, dźwięczny: „Najpierw, względem Boga i Kościoła; potem względem Ojczyzny; potem względem społeczeństwa; potem względem rodziny, potem względem siebie” (s. 161).

Pojawiają się również wyrazy obcego pochodzenia, które znane musiały być jej dzieciom. Autorka pisze je jednak kursywą, jak gdyby w myśl zasady dziewiętnastowiecznej, polegającej na dbałości o język polski, będący warunkiem przetrwania zaoborów. Barbaryzmy nie stanowią w utworze makaronizmów, są anakolutami, np.:

Do tego nie wiem, jak się to stało, ale na tej poczciwej ulicy (Via della Vite), zamieszkałej przez różnych rzemieślników, lubiano nas powszechnie; zapewne te ładne dzieci zyskiwały nam serca. Więc kobiety szyjące w parterowych oknach lub drzwiach, widząc mnie przechodzącą, zapytywały: *Come sta il bambino?* – interesowały się chorobą długą

⁶ R. Lejda, *Potoczność – czyli mowa bytu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIX, 2003, s. 115.

⁷ T. Skubalanka, *Język literacki*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1991, s. 391–392.

biedactwa i wszystko to poszło na pogrzeb i cisnęło się do nas ze słowami pociechy i współczucia (s. 128).

Elementy te tworzą styl omawianego pamiętnika, którego zastosowanie zależy od sytuacji, a sytuacja, jak zauważył Jacek Warchała, kształtuje wybór materiału leksykalnego i tworzących go reguł na wszystkich poziomach języka⁹. Te spostrzeżenia nakłoniły mnie do spojrzenia na *Mój pamiętnik* jako na tekst, w którym dopatrzeć się można cech charakterystycznych dla gawędy szlacheckiej.

Gawęda szlachecka sięgała swoimi korzeniami czasów sarmackich. Gatunek ten wiązany był z kulturą szlachecką. Początkowo przekazywana była ustnie, a dopiero w okresie romantyzmu uznano ją za gatunek literacki. Andrzej Waśko twierdzi, iż po powstaniu listopadowym prawzorzec kultury narodowej ulokowano w tradycji szlacheckiej, która propagowana była przez twórczość „kontuszowych gawędziarzy”⁹. Wiązała się z sarmatyzmem traktowanym jako formacja kulturowa, czyli ze sposobem zachowań ludzkich i ich wytworami, funkcjonującymi w określonym społeczeństwie i czasie¹⁰. Józef Ignacy Kraszewski, opisując gawędę jako gatunek literacki, twierdził, iż jest ona „próbą upoetyzowania życia, bez wydarcia mu barw właściwych”, a ponadto „jest to forma nadzwyczaj giętka, szeroka i dozwalająca mieścić w sobie wszystko, czym serce uderzy, co myśl przyniesie, co oko nastęcza”¹¹. Gawęda wyrastała z kultury szlacheckiej, która starała się czerpać z wzorców ludowych, co zauważali już pierwsi jej badacze¹². Świadomość, że gawęda przekazywana ustnie jest ulotna, spowodowała chęć utrwalenia jej na piśmie. Szybko dostrzeżono dwa rodzaje gawędy. W *Kursie literatury polskiej* z roku 1866 czytamy:

Gawęda w nowej literaturze polskiej bierze swój początek od *Pana Tadeusza* w poezji, a w prozie od *Pamiętek Soplicy*. Dwa te pod każdym względem doskonałe utwory wywołały liczne naśladowania; do największej doskonałości doprowadzili gawędę Wincenty Pol i Ludwik Kondratowicz [...] Z tych Wincenty Pol wykształcił gawędę szlachecką, Syrokomla ludową [...]; gawęda była niejako ocaleniem trzeźwiejszej poezji, zbliżonej do życia i to jest jej zaletą; ale z drugiej strony ma ten rodzaj poezji liczne wady: brak treści, nieład w rozporządzeniu przedmiotu, luźność w toku i w ogóle zaniedbanie tak pod względem wewnętrznym, jak pod względem formy¹³.

Początkowo odbierano ją jako powieść historyczną o cechach powieści walterskotowskiej i francuskiej powieści szalonej. Szybko zorientowano się jednak, że tematycznie odbiegała od nich, mając określone zadanie – za jej pomocą moż-

⁹ J. Warchała, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003, s. 114.

⁹ A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm*, Kraków 1995, s. 101.

¹⁰ J. Maciejewski, *Sarmatyzm jako formacja kulturowa (Geneza i główne cechy wyodrębniające)*, „Teksty” 1974, z. 4, s. 19.

¹¹ J.I. Kraszewski, *Wybór pism*, Warszawa 1894, t. 10, s. 863–864.

¹² A. Bartoszewicz, *Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3, s. 162.

¹³ W. Nehring, *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*, Poznań 1866, s. 183–184.

na było w przystępny sposób przybliżyć rzeczywistość historyczną¹⁴. Krzysztof Stępnik wspomina o gawędzie szlacheckiej (historycznej)¹⁵. Można więc stwierdzić, iż pamiętnik Anny z Działyńskich Potockiej wpisuje się również poprzez chęć przekazania losów swojej rodziny na tle historii Polski w nurt gawędy szlacheckiej.

Cechą dopuszczalną i zarazem często charakterystyczną dla pamiętników jest uleganie przekształceniom strukturalnym. Fragmenty, które ukazują żywioł języka mówionego, swobodny tok narracji prowadzonej tak, jakby była zwrócona do konkretnego słuchacza, nieciągłość relacji, emocjonalność opowiadającego wprowadzają w konstrukcję pamiętnika żywioł gawędowości¹⁶. Wszystko to utrudnia odbiór utworu i orientację w świecie przedstawionym, co wpływa na amorfizm dzieła¹⁷. Wyróżniki te zostały, przypuszczam nieświadomie, powtórzone przez autorkę, która skonstruowała swoje wspomnienia nie trzymając się z góry ściśle określonego planu. W pewnym momencie wyznała: „Piszę dorywkami i już sama nie wiem, o czym pisałam, a o czym nie!”¹⁸. Zależało jej jednak na tym, by zapiski te tworzyły pewną całość. W innym miejscu pamiętnika czytamy, iż nie mając czasu na zadowolającą ją opracowanie pewnych fragmentów, poprosiła swoją siostrę Jadwigę Zamojską o oddanie jej listów, które do niej wysyłała, by wkleić je w odpowiednią partię tekstu. Traktowała więc swój pamiętnik jako relację ze swojego życia, tym bardziej że listy owe powstawały wcześniej niż całość utworu, a ich forma miała charakter użytkowy. Są więc swoistym potwierdzeniem wydarzeń opisanych, ale i barierą dla autorki, która ograniczała ich interpretację, nie mogąc nadać im zbyt rozległych przemyśleń wynikających z upływu czasu. Dopatrzeć się tu można przestrzegania zasady autodiegetyzmu, czyli opowiadania o sobie jako o kimś innym. Przekazując prawdę autobiografii autorka wychodziła z założenia, że wierność przekazywanych faktów osiągnie nie przez historyczny obiektywizm, lecz przez dążenie do zachowania identyczności bohatera i autora dzieła, będąc nadal tym samym i tak samo przeżywającym człowiekiem, pozostającym pod wrażeniem doznań niegdyś przeżywanych¹⁹. Taka manipulacja w stosunku do odbiorcy jest stosunkowo łatwa do osiągnięcia w tym gatunku literackim, ponieważ eliminuje on przez narratorkę pierszoosobowego aurę nieokreśloności²⁰ – świat przedstawiony staje się bardziej wiarygodny.

Oprócz dokładnych opisów wydarzeń ze swojego życia, które stanowią większą część treści i są jej osią, chętnie sięgała do przeszłości swojego rodu, opisując tradycje, zainteresowania członków rodziny – ich poglądy i działania patriotyczne. O ojcu pisała:

¹⁴ M. Maciejewski, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Warszawa 1977, s. 31, 42.

¹⁵ K. Stępnik, *Poetyka gawędy wierszowanej*, Warszawa 1983, s. 23.

¹⁶ T. Budrewicz, *Stary subiekt w nowym świecie*, „Polonistyka” 1994, nr 8, s. 479.

¹⁷ K. Bartoszyński, *Teoria i interpretacja*, Warszawa 1985, s. 234–235.

¹⁸ A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, s. 291.

¹⁹ R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 174.

²⁰ Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty” 1975, nr 5, s. 46.

Bibliografem był znakomitym i nie wiem, czy mu kto wówczas w Polsce wyrównał. Dось mu było podobno w nocy wziąć książkę do ręki, aby z papieru i woni oznaczyć wiek, a nawet w zbliżeniu rok druku. Zbierał przez całe życie książki rzadkie; toteż biblioteka w Kórniku należy do najpierwszych w Polsce... Szczególną chlubę ojca mego stanowiło, że budując wspaniałą zamek w Kórniku, w którym mało było pomieszczeń, tylko biblioteki, narodowe muzea, zbrojownie, używał do tej budowy prześlizycznej tylko polskich rąk i materiału polskiego... O jednym jeszcze upodobaniu ojca mego nie wspominałam, to o aklimatyzowaniu zagranicznych drzew, krzewów i jarzyn...²¹

Taką konstrukcję odczytać można jednoznacznie – środowisko, w którym wyrosła jej dzieci, nie było zawężone do członków najbliższej rodziny, ale było kontynuacją wspaniałej przeszłości całego rodu zarówno Potockich jak i Działyńskich. Przedstawiane postacie oraz wydarzenia, w których one nie uczestniczyły, komentowane były przez autorkę, co sprawia, iż nabierały znaczenia. Odbiorca musi więc dobrze orientować się w świecie przedstawionym, by należycie odczytać intencje nadawcy.

Ciekawe spostrzeżenia na temat adresata i potocznego wyobrażenia o innych przedstawił Roch Sulima²². Wyróżnił on trzy zakresy zainteresowań narratora pamiętnikarskiego, za pomocą których łatwo jest scharakteryzować zachowanie, sposób bycia, a przede wszystkim subiektywny obraz świata przedstawionego w utworze.

Pierwsza przestrzeń wyznaczona jest przez kontakty w obrębie grupy rodzinno-sąsiedzkiej. Ta przestrzeń jest najpełniej realizowana przez autorkę *Mojego pamiętnika*. Jej dominacja uwidoczniła została wyraźnie w krótkim wstępie. Filarami języka jest określenie ról poszczególnych członków rodziny, a treści przekazywane o nich stanowią tzw. życiorys mówiony. Zawiera się on w określeniach członków rodziny. Imiona z kręgu najbliższej rodziny zdrabniała, wyrażając przez to swój stosunek emocjonalny. O mężu zawsze mówiła *Stas*, bardzo rzadko *mój mąż*, jej dzieci to: *Cesia*, *Piotruś*, *Jaś*, *Marysia*, *Antoś*, *Józio*. Ci najbliżsi, czyli mąż i dzieci, stanowią w tekście „my” inkluzywne, pozostali współlistnieli w świecie pamiętnika na zasadzie „wy” ekskluzywne, co autorka świadomie zaznaczała. Dla dalszej rodziny zarezerwowane były imiona w brzmieniu podstawowym, pełne tytuły i nazwiska. Świadczy to również o szacunku dla tych osób.

Sytuacja, w której powstał tekst, jest charakterystyczna dla gawędy szlacheckiej. Narratorem jest reprezentant starej rodziny szlacheckiej (w tekście pojawia się cała genealogia rodu Potockich i Działyńskich), adresatami zaś ludzie młodzi, nie pamiętający przeszłości. Między generacją starszych i młodszych zachodzą różnice, ale ważniejsze jest poczucie ponadpokoleniowej wspólnoty i chęć porozumienia²³. W omawianym utworze wszystkie pokolenia są obecne. Dominującą rolę odgrywa Anna Potocka, która prowadzi niezmiennie narrację, ale tekst mimo wszystko okazuje się dialogiem lub swoistą grą. Zdarza się, że autorka urywa nieoczeki-

²¹ A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, s. 34–36.

²² R. Sulima, *Adresat relacji pamiętnikarskiej a potoczne wyobrażenie o „drugim” człowieku*, [w:] *Problemy poetyki pragmatycznej*, pod red. E. Czaplejewicza, Warszawa 1977, s. 127–138.

²³ Por. A. Waśko, *Gawęda szlachecka w literaturze polskiej*, [w:] *Romantyczna gawęda szlachecka. Antologia*, Kraków 1999.

wanie swoje wywody, by powrócić ponownie do nich, przypomniawszy sobie jakieś mniej ważne wydarzenie. Adresat, chociaż wydaje się bierny, ingeruje w wypowiedź nadawcy, zmuszając go do odwoływania się do jego wiedzy, światopoglądu²⁴ czy po prostu cierpliwości w wysłuchiwanie zbyt obszernych opisów lub dygresji, np.:

Jedyny sposób, chcąc mieć taką służbę prosto ze wsi, to znać się samej doskonale na wszystkim i pilnować na każdym kroku każdej, a każdej roboty. Ale nie zawsze to możliwe; jeżeli mąż potrzebuje i pragnie pomocy i towarzystwa żony, jeżeli ważniejsze prace gospodarskie jej czas absorbują, jeżeli wychowanie i kształcenie dzieci jej potrzebuje, to i szkoda jej czasu na tę całodzienną krzątanie i drobiazgi, jeżeli może sobie pozwolić na porządnego służącego, który będzie dbał o srebro i naczynia, na dobrą pannę służącą, która nie tylko bielizny i rzeczy strzec będzie, ale i robieniem i przerabianiem sukien wypłaci się sowicie.

Ja tu mówię li tylko o domach całkiem zamożnych... (s. 87)

lub:

Wracam do Maryni. Była pierwszą córką po czterech synach (s. 154).

Dziwicie się może, że mama tamy temu nie położyła. Moi drodzy, niech wam to służy za dowód, jak to łatwo mylić się lata całe zapatrując się na coś z pewnego fałszywego punktu widzenia (s. 47).

Ale wracam do owego lichtarza, o którym opowieść zrównoważy to, co tu powiedziałam, na usprawiedliwienie zaciągania długów na inwestycje w majątku potrzebne... (s. 235).

Następnym elementem charakterystycznym dla pamiętnika literackiego i dla gawędy szlacheckiej jest wplatanie przez narratora licznych anegdot. Posiadają one dwa walory ważne dla odbioru dzieła: pomagają w skupieniu uwagi na wprowadzanych krótkich historyjkach oraz pogłębiają wiarygodność przekazywanej prawdy, która udowodniona została doświadczeniem opowiadającego. Anegdotki te bezpośrednio dotyczą życia narratora i osób zamkniętych w najbliższym kręgu rodzinnym. Jedna z nich mówi o tym, jak wraz z mężem postanowili hartować swoje dzieci, kąpiąc je co wieczór w zimnej wodzie i układając do snu w chłodnych łóżkach – takie były zalecenia lekarza. Dzieci jednak nieustannie chorowały, a ich mama chodziła potwornie zmęczona niemal codziennym czuwaniem przy łóżeczkach. Po śmierci Stanisława Potockiego Anna, ze względu na wiele zajęć, zaniechała tej praktyki i wówczas okazało się, że latorośle przestały chorować. Opowiadanie to, jak wiele innych wplecionych w tekst pamiętnika anegdot, ma charakter pouczający: nie należy wierzyć ślepo cudzym radom, a sposoby sprawdzone w domu są najpewniejsze. Anegdoty te wprowadzają znamienitą grę między słuchaczem a narratorem. Najpierw autorka przytacza pewne zdarzenia z życia, a następnie wprowadza uogólnienie problemu, który ilustruje przykładami. Regina Lubas-Bartoszyńska słusznie

²⁴ E. Kościukiewicz, *O czynnikach gawędowych w prozie Ksawerego Pruszyńskiego*, „Ruch Literacki” R. XIII, 1972, z. 2 (71), s. 77.

zwraca uwagę na to, iż w tekstach pamiętnikarskich o charakterze gawędowym, w których nie dominują struktury ludyczne, anegdoty uatrakcyjniają tekst²⁵.

Druga przestrzeń dotyczy kontaktów „ponadgrupowych”, ale zachodzących w grupach analogicznych. Autorka chętnie opowiada o swoich sąsiadach. Wspomina Honoratę Łukasiewiczową z Chorkówki, Zofię Urbańską z Haczowa, Tytusa Trzecieckiego z Polanki i wiele innych osób zamieszkujących pobliskie dwory. Stara się wskazywać ich pozytywne cechy, takie jak pracowitość, patriotyzm, odwaga. Co powoduje wrażenie, iż są oni jak gdyby członkami wielkiej rodziny szlacheckiej. Do nich w swoim życiu zwracała się o pomoc i o radę. Z nimi utrzymywała kontakty towarzyskie. Było to charakterystyczne zachowanie dla stanu szlacheckiego. Jadwiga Hoff, analizując społeczność galicyjską XIX wieku, zwraca uwagę, iż poszczególne grupy społeczne kontaktowały się towarzysko wyłącznie między sobą. Na szczycie towarzyskiej hierarchii plasowała się inteligencja (terminem tym określano w XIX wieku również obywatele ziemskich), dla której wszyscy znajdujący się poniżej tworzyli bezosobowy tłum²⁶. Nie sprawdziło się to w przypadku Anny z Działyńskich Potockiej, która za swój obowiązek patriotyczny uważała nieść pomoc najuboższym, i traktowała ich z szacunkiem, choć z pewną rezerwą. Stanowiło to jakby program małżeństwa Potockich. Ważnym elementem ich działalności była praca na rzecz ludności wiejskiej, do której poczuli się z racji swojego pochodzenia. Po śmierci męża autorka *Mojego pamiętnika* została wraz z siostrą dzieci bez środków do życia. Gdy rodzina oskarżała ją, że niepotrzebnie angażowała się w działalność dobroczynną, tłumaczyła zachowanie swojego męża:

Młodym chłopcem ofiarował się Bogu i Ojczyźnie na zadośćuczynienie za winę Szczęsnego, ślub czyniąc, że ni sił, ni grosza, ni zdrowia nigdy w potrzebie kraju nie odmówi, a sobie odmawiać wszystkiego, co nad ścisłą potrzebę będzie. Wykonał to wiernie... Bo pracą dla kraju nazywał pracę dla ludu, w ludzie upatrując przyszłość i siłę tego kraju (s. 261).

Taka działalność społeczna spotykała się w jej rodzinie i wśród licznych znajomych z ostrą krytyką. Zarzucano Potockim, że roztrwonili swój majątek na jałmużnę, zapominając o przyszłości swoich dzieci. Motyw ten wielokrotnie pojawiał na kartach pamiętnika. Autorka jednak nie czuła skruchy, chociaż zmuszona była ze względu na upadłość majątkową starać się za wszelką cenę utrzymać przy sobie wszystkie swoje dzieci oraz zadłużony majątek w Rymanowie.

W omawianym utworze dopatrzeć się można cech charakterystycznych dla trzeciej przestrzeni, wyróżnionej przez R. Sulimę, czyli opisu kontaktów w ramach społeczeństwa globalnego. Ograniczają się one do struktur organizacyjno-prawnych, instytucji państwowych i społecznych. I również w tej przestrzeni funkcjonowała autorka. Zainteresowana była żywo strukturą Kościoła katolickiego – w 1869 roku uczestniczyła w uroczystym otwarciu soboru watykańskiego. Zaangażowaniu w sprawy społeczne najpełniej dała wyraz, nawołując ekskomunikowanego za

²⁵ R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 144.

²⁶ J. Hoff, *Spółeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992, s. 145.

działalność polityczną ks. Stanisława Stojałowskiego do powrotu na łono Kościoła. Pisała do niego liczne listy z propozycjami wstawienia się za nim do najwyższych władz kościelnych. Wyznaje nawet, iż ksiądz ten nazywał ją matką, bo tak zabiegała o jego reputację. Niestety, w omawianym pamiętniku znajdują się tylko pogłosy tej sprawy, kilka listów do rodziny opisujących ową znajomość oraz nieliczne wspomnienia, sama autorka pisze: „Ponieważ sprawa księdza Stojałowskiego zajmuje gruby tom w tym Pamiętniku, więc teraz nie będę tu o nim pisała” (357). Prawdopodobnie jej córka nie życzyła sobie go wydawać, a druga hipoteza, postawiona przez autora wstępu, mówi, że uległ on zniszczeniu podczas II wojny światowej. Niezaprzeczalny jest fakt, iż dzięki jej usilnym staraniom, a nawet pomocy finansowej, zabląkana owieczka powróciła na łono Kościoła.

Autorka próbuje poruszać się również po różnych dziedzinach wiedzy, takich jak leczenie chorób, wychowywanie dzieci, prowadzenie gospodarstwa domowego, ekonomii, obchodzenie się ze służbą. W tematach dotyczących życia codziennego jest dla swych dzieci autorytetem. Spowodowane jest to przekształceniem dystansu czasowego w moralizatorski. Dystans między młodością a latami dojrzałymi daje jej prawo do klasyfikowania i opisywania zdarzeń z przeszłości i, co ważne dla gatunku gawędy, pozwala jej zająć stanowisko narratora-nauczyciela²⁷. Chętnie na przykład wypowiada się w sprawach medycznych, ale spotyka się ze słusznymi zarzutami ze strony fachowców, że jej nauki są nieprofesjonalne, więc asekuruje się słowami, aby korzystać z nich na własny użytek.

Bohaterka *Mojego pamiętnika* jest osobą zaangażowaną zarówno w codzienne życie rodzinne, jak i społecznej lokalności galicyjskiej. Jawi się w utworze jako osoba światła, wpływowa. Wykracza więc poza ramy klasycznego narratora gawędowego, osadzonego tylko w swojej społeczności i kulturze szlacheckiej, przyjmującego świat raczej na zasadzie stereotypów niż realizmu. Jednak jej niepodzielna rola przewodnia w świecie przedstawionym i sposób nawiązywania kontaktu z odbiorcą oraz amorficzna budowa wypowiedzi jest charakterystyczna dla gatunku gawędy, która jako gatunek literacki pierwotnie miała przecież pełnić funkcje ludyczno-dydaktyczne. Wprowadzona w nowy kontekst kulturowy uzyskała nową jakość²⁸, była nie tylko wspomnieniem rodzinnym, ale miała bezpiecznie przeprowadzić dzieci autorki w nowy, obcy im świat.

²⁷ P. Matuszewska, *List, pamiętnik i dziennik w strukturze powieści pozytywistycznej*, „Teksty” 1975, nr 4, s. 137.

²⁸ A. Waśko, „Pamiętki Soplicy” na tle programowych wypowiedzi Henryka Rzewuskiego, „Pamiętnik Literacki” LXXXII, 1991, z. 1, s. 80.

The Borders of the World Presented in Anna Potocka née Działyńska's Diary

Abstract

Anna Potocka née Działyńska is the author of *My Diary*. Written in the years 1878-1902, the book tells the story of the Anna and Stanisław Potockis' family. The use of the first-person singular narration, noticeable amorphism of the content, usual phraseology, the text interspersed with poverbs, barbarisms and anecdotes – all these characteristics make the diary close to the noble tale. In addition, the author of the article distinguishes three spaces in which the world described in the diary is presented. The closest of the three is Anna's family and her everyday life. An analytic approach to the diary leads to the conclusion that it does have the features characteristic for the noble tale.